

Feedery, koszyczki, podkarmiacze

Autor: Jacek Jóźwiak

O feederach - podkarmiaczach, czyli o koszyczkach i sprężynach zanętowych, podstawie skutecznego łowienia na drgającą szczytówkę i wiele innych technik gruntowych. Rodzaje, opisanie, do jakiej zanęty służą, kilka "tipsów" o ich stosowaniu, obrazki.

W Polsce jako pierwsze były chyba sprężyny zanętowe, które po prostu oklejało się zanętą o konsystencji ciasta lub kitu. Wiele wędkarzy korzysta z tego wynalazku do dzisiaj, ale czyni to jak wczoraj - i jest to błąd dość skutecznie zniechęcający do drgającej szczytówki. Przy takiej strukturze zanęty to, co uważa się za delikatne brania, jest po prostu odzwierciedleniem tego, że rybki i ryby próbują ten kit podskubywać, ogryzać, odrywać jego kawałki.

Większe ryby potrafią wręcz taką plastyczną rzeźbą, jaką jest oklejony podkarmiacz, poniewierać po dnie. Potem "kiciarze" opowiadają, jak to dzisiaj ryb zaciąć nie było można. No nie można było, bo niby czym i za co?

Zanęta do oklejania powinna się sklejać - na tym polega idea tego typu feedera - ale jednocześnie powinna mieć taką konsystencję, aby po uderzeniu o powierzchnię wody znacznie rozluźniała się na sprężynie. Idealem jest jej rozsypanie się po uderzeniu o dno lub przynajmniej podczas trącania jej przez drobnicę. Aby to uzyskać, stosuje się do rozmaitych "kitów bazowych" wkładki rozluźniające. Znakomite są białe i czerwone robaki dodawane do bazy tuż przed oklejeniem podkarmiacza. Równie skuteczne - choć zapewne mniej wabiące ryby - jest dodanie (także w chwili oklejania) suchych pszennych otrębów, słonecznikowych makuchów, płatków owsianych, gniecionych wafli tortowych...

Nie wiem, czy zastanawialiście się, dlaczego dobrzy technicznie, doświadczeni spece od DS ZAWSZE w chwili ściągania zestawu wykonują zacięcie? I potem bardzo się starają, aby ich zestaw trafił jak najbliżej miejsca, z którego go przed chwilą wyjęli?

No jasne - "zacięciem" strąca się z feedera resztki zanęty. Wbrew pozorom, podkarmiacze nie służą wyłącznie do punktowego wabienia ryb i funkcjonowania tylko wówczas, kiedy zestaw z oklejonym feederem spoczywa na dnie. Tego typu myślenie, zamiast skupić ryby, może je rozproszyć na dużym obszarze. Wiele nie myślących o roli podkarmiaczy wędkarzy zarzuca byle dalej, pozostawiając dno na dużym obszarze wprost upstrzone kupkami zanęty. Rzucający celnie, potrafiący powtarzać podanie zestawu w to samo miejsce i dbający o "otrząchnięcie" feedera, po 30 rzutach ma już nieźle zanęconą miejscówkę - i to nie punktowo, ale obszarowo.

Kiedy kilka lat temu oglądałem w Elblągu reprezentantów Anglii goszczących w Polsce, bardzo się zdziwiłem, że przez pierwszy kwadrans wyjmowali zestawy do kilkadziesiąt sekund, nie zapominając o "zacięciu". W odległości 25-30 m od brzegu, po takim rozpoczęciu pokazu, mieli zanęcone dla każdej wędki pole o średnicy ok. 1,5-2 m. trudno się dziwić, że nakosili pełne siady drobnego krapiactwa i karasków na lżejszą wędkę, a połowili spore leszcze w miejscach zanęcanych feederami otwartymi.

Też się kiedyś dziwiłem, po cholere takie półotwarte rurki czy koszyczki bez dna. No właśnie dla tego samego, co poprzednio omawiałem. Dla obszarowego zanęcenia wybranej miejscówki. Zanęta do koszyczków i podziurawionych rurek nie musi być tak kleista i spójna jak poprzednia. Może także zawierać spory dodatek zanęty grubokęsowej, selektywnej, wabiącej ryby większe - a nawet, co swojego czasu na kanałach bydgoskich udowodniał Kremkus, ryb określonej wielkości. Koszyczki z drucianej plecionki służą głównie do podawania mieszanek drobniejszych mniej spójnych oraz do podawania zanęt pozostawiających podczas opadania zestawu wyraźną smugę zanętową. Do plastikowych rurek i tubusów z otworami wkłada się na ogół zanętę bazową zmieszaną z żywymi białymi lub czerwonymi robakami, niekiedy z ochotką, mączniakami, barciakami. Robale rozpulchniają zanętę, wydostają się na zewnątrz karmników i wabią ryby bardziej długotrwale niż feederu z zanętą wyłącznie roślinną, która na ogół ma znaczenie wabiące i pobudzające.

I znów, kiedy przyjrzeć się najlepszym, widać, że na początku nęcą wyłącznie mieszanką bazową, korzystając z koszyczków druczanych lub nawet z karmników oblepianych. Potem wymieniają je na otwarte rurki z dziurkami i dodają do mieszanek albo żywe robale, albo selektywną frakcję zanętową - na przykład kukurydzę konserwową, ziarna łubinu, grochu, czy nawet kulki proteinowe mini. Niektórzy korzystają przy rozsiewaniu zanęty selektywnej po prostu z plastikowych rurek na troku, zamkniętych...

od strony troka - wsypują ten łubin, groch, kukurydzę, zaklejają rurkę kleistą zanętą i podczas ściągania zestawu wykonują puste zacięcie "gubiąc" grubą frakcję nęcącą.

Jeśli nęcą mieszanką z dodatkiem robaków, po utrwaleniu się tendencji do powtarzających się brań, znów wymieniają karmniki - tym razem na te zamknięte z dziurkami - i wsypują do nich wyłącznie żywe robaki, przede wszystkim białe, ale także naspeedowaną fusami od kawy nadrobniejszą kalifornijkę piccolo.

Jak widać z powyższego wywodu, kształt, rodzaj, zamknięcie czy otwarcie koszyczka zanętowego, mają podczas łowienia na wędki z drgającą szczytówką (także na inne legery) ogromne znaczenie. Fundamentalne - można powiedzieć. Posiadając w swojej skrzyneczce kilka, kilkanaście różnych karmników, można przy pomocy dobrze skonstruowanej zanęty przeprowadzić wręcz prawdziwą kampanię zanętową bez wrzucenia w łowisko wiadra kwaśniejącego świństwa.